

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

Najlepszą obroną w czasie pokusy, ataku i zgorszenia są modlitwa, post i jałmużna.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Wyjść ku innym



Wioleta Pietraszko

Szkolenia Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży pomagają wejść w dorosłość z ciekawymi umiejętnościami

Do Ośrodka Szkoleniowego Caritas w Przysieku młodzież przyciągnęło odbywające się tam szkolenie liderkie „Lider Środowiska Młodzieży”.

HANNA PIERZCHAŁSKA

Zawsze można rozwinąć nową zdolność do wyjścia ku innym – wskazuje papież Franciszek w encyklice *Laudato si'*. W dniach 7-9 lutego swoje bariery i ograniczenia wewnętrzne pokonywali młodzi ludzie należący do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z diecezji toruńskiej, pelplińskiej i katowickiej. W trakcie cyklu trzech weekendowych spotkań KSM-owicze mogli doskonalić swoje umiejętności z zakresu przywództwa w grupie, komunikacji, organizacji życia społecznego oraz wystąpień publicznych. Głównym celem szkolenia było nauczanie młodych ludzi świadomego

kształtowania siebie i własnego otoczenia w zgodzie z wyznawanymi przez nich katolickimi wartościami.

Podczas ostatniego zjazdu uczestników odwiedził bp Wiesław Śmigiel. – Jako chrześcijanie powinniśmy budować mosty, a nie mury; powinniśmy budować relacje z drugim człowiekiem, a nie się na niego zamykać – powiedział Ksiądz Biskup, podsumowując pracę przyszłych liderów. W czasie swojej wizyty bp Śmigiel przekazał drużynie Hannie Pierzchałskiej dekret mianujący ją prezesem Zarządu Diecezjalnego KSM Diecezji Toruńskiej.

Wśród wypełnionego co do minuty planu spotkania nie zabrakło także czasu na rozwój duchowy oraz integrację, która była świetną okazją do bliższego poznania się i wymiany spostrzeżeń. Nowi liderzy KSM zakończyli szkolenie pewni, że to, czego

się nauczyli, już wkrótce zaowocuje w ich życiu. Warsztaty prowadzone dla młodych przez młodych stanowiły żywy przykład tego, że można i warto być liderem kształtującym środowisko młodzieży. **n**

WAŻNE

Czas to miłość

Cała Polska przygotowuje się i oczekuje na beatyfikację Prymasa Tysiąclecia, która odbędzie się 7 czerwca w Warszawie. Z tej okazji toruńska biblijna wspólnota Słowo Życia proponuje nabożeństwa Dróg Krzyżowych ulicami miasta. W tym roku wędrówki odbywają się w kolejne czwartki Wielkiego Postu (oprócz Wielkiego Czwartku) pod hasłem: „Czas to miłość. Terenowe Drogi Krzyżowe z kard. Wyszyńskim”. Co tydzień startujemy spod innego toruńskiego kościoła. Teksty rozważane podczas drogi oparte są na tekstach Kardynała.

Kolejne nabożeństwo odbędzie się w czwartek 5 marca o godz. 18. Rozpocznie się ono przy kościele pw. św. Antoniego w Toruniu i poprowadzi na Barbarkę. Więcej informacji na Facebooku wspólnoty Słowo Życia: fb.me/SlowoZyciaTaizeTorun.

Warto poświęcić tych kilka chwil swojego życia na wielkopostne nabożeństwo, które przybliży nam mękę Chrystusa. Niech ten czas zaowocuje w naszych sercach wielką miłością.

EWA MELERSKA

Doświadczenie wspólnoty

TORUŃ-OSTASZEWO Wspólnotę parafialną można budować na różne sposoby.

Mieszkańcy i przyjaciele parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Toruniu integrowali się podczas II Parafialnego Balu Karnawałowego osiedla Jar, który odbył się 15 lutego w zajeździe w Ostaszewie. Ponad 200 osób bawiło się na balu, którego organizatorem była najmłodsza toruńska parafia. Tańce i zabawy animował profesjonalny wodzi-rej i DJ.

Parafianie, mieszkańcy osiedla oraz sympatycy zebrali się tam nie tylko po to, aby się dobrze bawić, lecz także, aby przez cegiełki wspomóc finansowo budowę domu parafialnego, który powstaje na toruńskim Jarze. Dzięki prezentacji multimedialnej w czasie balu wszyscy mogli zapoznać się z działalnością i postępami w rozbudowie parafii oraz z bogatą ofertą zajęć, z których można tam skorzystać. **n**

EWA MELERSKA



Paweł Rojko

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Ewa Melerska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85



Renata Czerwińska

Każda wspólnota ma własny dar, którym może się dzielić

Jak pomagać?

TORUŃ Czy zwróciłeś się kiedyś po imieniu do osoby proszącej cię na ulicy o pieniądze, a może chociaż popatrzyłeś jej w oczy?

Czy zjadłeś z nią wspólny posiłek (bo wiesz, że jeśli jest uzależniona, to kupioną bułkę może spieniężyć i wydać nie po to, by zaspokoić głód)? Czy spytałeś o rzeczywiste potrzeby? – Czasem się przez to spóźniałam do pracy – opowiada ze śmiechem dziewczyna z Przymierza Miłosierdzia – ale musiałam pogadać z bezdomnymi na Starym Mieście!

W toruńskim Centrum Dialogu im. Jana Pawła II odbyły się 15 lutego warsztaty „Jak pomagać?”, które zorganizowała wspólnota Przymierze Miłosierdzia. Jej charyzmatem jest pomoc najuboższym. Konferencje głosiły dwie misjonarki: Ola z Poznania oraz Adriana z Brazylii, a w spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele różnych wspólnot, m.in. Przymierza Miłosierdzia, Słowa Życia, Posłania, Pustyni Serca i Synów św. Józefa. Po wspólnej modlitwie i dzieleniu się na temat miłosierdzia Bożego wyrażonego

w Piśmie Świętym nastąpiła część praktyczna.

Szczególnie ważne w posłudze człowiekowi ubogiemu jest przywrócenie mu godności. Jak pisze o. Raniero Cantalamessa OFMCap, mamy kochać, wspomagać i ewangelizować. Nie zabrakło świadectw o pomocy bezdomnym w Toruniu, Poznaniu, a nawet w dalekiej Brazylii. Poruszające były opowieści o ubogim, który umierając, cieszył się, że umiera jak człowiek; bezdomnym, który postanowił zaprosić swoją przyjaciółkę ze wspólnoty na skromny posiłek czy milczącą bezdomną siedzącą w śmieciach, do której wolontariusze wychodzili przez cały rok, aż udało im się przełamać jej nieufność.

Zadaniem domowym uczestników spotkania było zebranie danych o instytucjach, w których potrzebujący mogą znaleźć pomoc (nocleg, wyżywienie, pomoc prawna, pomoc medyczna, wyrobienie dowodu osobistego, ubezpieczenie itp.). Toruński oddział Przymierza Miłosierdzia, wychodzący do osób bezdomnych w dwa czwartki w miesiącu, zamierza przygotować broszurę dla swoich podopiecznych. **n**

RENATA CZERWIŃSKA

75. rocznica śmierci bł. ks. Stefana W. Frelichowskiego

Nie przypadkiem

Żył kiedyś taki łobuz,
co trosk rodzicom przysparzał,
ale i kochał bardzo.
I być może dlatego dzisiaj
z jednej strony jest tym,
który przyciąga młodych,
a z drugiej nieprzypadkowo
łączy różnych ludzi.

JOANNA KRUCZYŃSKA

Z Wickiem sprawy mają się tak, że on pojawia się i znika. Nie jest nachalny, ale i nie pozwala o sobie zapomnieć. Czasem ukryje się na trochę, by w nieoczekiwanym momencie dać o sobie znać. Daje poczucie, że zawsze jest tam, gdzie trzeba. Zupełnie jak przed laty, kiedy żył pełnią życia zaangażowanego w losy innych – a szczególnie młodych, potrzebujących wzorców, a czasem wręcz opieki.

Młodzi świadkowie

W lutym minęła 75. rocznica śmierci bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Dla diecezji toruńskiej jest to ktoś wyjątkowy. To taki nasz święty, choć jeszcze nie jest kanonizowany. Postać kapłana męczennika, przez najbliższych zwanego zdrobniale Wickiem, przywołała 18 lutego społeczność Szkoły Podstawowej Towarzystwa Salezjańskiego mieszczącej się na terenie parafii na Wrzosach na przedstawienie *Radosnym, Panie!*

Pracy i starań włożyli dużo, zarówno młodzi aktorzy, jak i występujący nauczyciele czy rodzice. Zjednoczył Wicę i wciągnął w wydarzenie wielu. I tak dzięki nim widzowie gościli w pełnym ciepła domu rodzinnym Wicka w Chełmży, choć w tym czasie chłopiec co chwilę ściągął na siebie kłopoty w postaci na przykład rozbitej głowy. Wejrzeni w jego działania



Joanna Kruczyńska

Scena z obozowej Mszy św. sprawowanej przez Wicę z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego

na niwie harcerskiej i duszpasterskiej. Spotkali wreszcie Wicę w obozie i na łożu śmierci. – Są świadkowie tego wydarzenia. Wy nimi jesteście – mówił do młodych obecny na widowisku bp Józef Szamocki.

Co tych młodych przyciągnęło do Wicka? Czy na pewno tylko Agata Jędrzejewska, pod kierunkiem której przygotowano inscenizację? Dzisiaj ci młodzi może sami nie znają odpowiedzi na to pytanie, ale za jakiś czas ze zdziwieniem odkryją, że po prostu ks. Frelichowski był z nimi. Naprawdę był, tak, jak był obecny w życiu osób, które po spektaklu zabrały głos.

Mieszanka wybuchowa

O udziale Wicka w swoim życiu mówił także prof. Aleksander Nalaskowski. – Bo z Frelichowskim to my jesteśmy chłopaki z Chełmży – zauważył profesor. Wypowiedziała się też Maria Mazurkiewicz, formalnie wicekurator oświaty, a prywatnie znajoma Wicka, który towarzyszył jej w niedawnym wychodzeniu z choroby nowotworowej. I gwóźdź wickowego programu pomocowego – s. Joanna, karmelitanka z Łasina. Bo s. Joanna żyje dzięki jego wstawnictwu. Uzdroził ją z nieuleczalnej

i prowadzącej do śmierci choroby. Już nie mogła nawet swobodnie oddychać, a dzisiaj służy gorliwą modlitwą wszystkim, którzy tego potrzebują.

Mieszanka życiorysów i charakterów, młodzi i starsi. Wszyscy w pewien sposób czujący wewnętrzne przynaglenie, by tam

Żył pełnią życia zaangażowanego w losy innych.

być – nawet jeśli właściwie zupełnie znaleźć się tam nie mieli. Znowu Wicek skrzyknął swoją drużynę – tym razem poprzez salezjanów.

Każdy ważny

– Nikt przypadkowy nie przychodzi na spotkanie z ks. Frelichowskim – podkreślał prowadzący wieczór dk. Waldemar Rozynkowski. Bo dla Wicka każdy był ważny: rodzice, którym chciał zapewnić godną starość, młodzi, którzy czasem szukali swojej drogi życiowej, i tyfuśnicy w obozie koncentracyjnym. Taki kapłan na dzisiaj, taki, dla którego starszy profesor, młody aktor czy ktoś chory na nowotwór są równie ważni. **n**

Wolność jest w nas

Chełmżyńska krew

Pierwszy raz usłyszałem nowe słowo „Polska zmartwychwstała”. Kiedy następnego dnia poszedłem do szkoły, koledzy nie chcieli słuchać mowy niemieckiej. Nauczyciele chronili się do pokoju konferencyjnego, aby uniknąć salwy z kałamarzy. Na miejscu portretu cesarza powiesiliśmy orła białego.

RENATA CZERWIŃSKA

Tak dwunastoletni Antek Depczyński, harcerz, późniejszy nauczyciel i animator kultury, wspominał odzyskanie niepodległości przez Polskę. Jednak jego rodzinne miasto, Chełmża, musiało jeszcze poczekać na powrót do Macierzy. Nie obyło się przy tym bez tragicznych wydarzeń.

Zupa ze śniegu

Lata poprzedzające Wielką Wojnę oraz sam jej czas nie był dla chełmżan szczęśliwy. Urokliwe miasteczko, położone tuż nad jeziorem, z wieżą katedry – pierwszej siedziby diecezji chełmińskiej – wystrzelającą ponad kamienice, doświadczyło ogromnej biedy. Wiosną 1918 r. okolica cierpiała z powodu przedłużającej się suszy, u schyłku tegoż roku miasto zaatakowała grypa hiszpanka. Mężczyzn

„kartkowego”. Jednak wcale nie było im do śmiechu, o czym świadczą rozruchy z 14 i 15 maja 1917 r. Na ulice wyszły kobiety, a nie uzyskawszy od burmistrza, Wilhelma Hartwicha, realnej pomocy, zdemolowały sklepy.

Napięcie

Mimo wojennej biedy polskie rodziny abonowały *Gazetę Grudziądzką* wydawaną przez Wiktora Kulerskiego. Dzieci buntowały się na mówienie po niemiecku w szkole (zresztą po wyjściu ze szkoły szły do polskich stowarzyszeń, w których uczyły się czytać i pisać w ojczystym języku, a po listopadzie 1918 r. odpowiadały nauczycielom: „Mamy teraz Polskę i będziemy mówić po polsku”). W kształtowaniu postaw patriotycznych wspierał parafian młody wikariusz ks. Józef Wrycza, zakładając m.in. tajne Towarzystwo Młodzieży Polskiej, którego celem było nie tylko wyrobienie w młodych poczucia godności narodowej, ale i przysposobienie wojskowo-obronne.

Na przełomie 1918 i 1919 r. toczy się zwycięskie powstanie wielkopolskie. Część Wielkopolski przechodzi z rąk pruskich pod rząd polskie. 6 stycznia powstańcy zdobywają Inowrocław i kierują się w stronę Gniewkowa, z którego do Chełmży jest zaledwie 40 km. Większość mieszkańców miasteczka to Polacy – władze niemieckie słusznie czują się zaniepokojone. Pod koniec stycznia do Chełmży zostaje skierowany 300-osobowy oddział Grenzschutzu pod dowództwem Gerharda Rossbacha. Ów energiczny



Piotr Jasieński

Radość po stu latach

porucznik ma złą sławę – to właśnie jego oddziały zajęły Wąbrzeźno i Brodnicę.

Powstanie chełmżyńskie

28 stycznia 1919 r. por. Rossbach zajeżdża samochodem pod chełmżyński ratusz, a jego oddziały zatrzymują się kilka kilometrów przed miastem, na wysokości Pluskowęs. Żąda od urzędników zgromadzonych w sali posiedzeń, by wydali mu miasto. Zarówno Polacy, jak i Niemcy przekonują go, że nie ma takiej potrzeby, w mieście panuje spokój (rzeczywiście, jak później wspominał w swoich pamiętnikach, kiedy wjeżdżał do miasta, było niezwykle cicho). Tymczasem na zewnątrz pada strzał. Rossbach wybiega, widząc, że żołnierze, z którymi przyjechał, są rozbrajani przez mieszkańców miasta, a samochód otoczony. Zirykowany, przeklinając, przepycha się przez tłum, otrzymując od zgromadzonych sporo kuksańców. Według innych źródeł zamknięto go w ratuszowej piwnicy, skąd uciekł na zewnątrz – tak czy inaczej, upokorzony wraca do swojego oddziału, poprzysięgając zemstę. Wojsko pruskie jest już na wysokości Kuchni, niecałe 3 km od centrum miasteczka. Do Rossbacha przyjeżdża delegacja polsko-niemiecka, próbując

Mamy teraz Polskę i będziemy mówić po polsku!

wcielano do pruskiej armii, cukrownia – jedyny działający wówczas zakład – nie była w stanie dać pracy wszystkim osobom z miasta i okolic. Już od Wielkanocy 1915 r. reglamentowano chleb, mięso, artykuły pierwszej potrzeby. Mieszkańcy Chełmży wysyłali na ten temat do *Gazety Toruńskiej* ironiczne wierszyki, na przykład o zupie ze śniegu albo o składzie chleba



go uspokoić, ale nie udaje im się nic wskórać. Krótco potem za pomocą cywilnego posłańca na rowerze przekazuje on ultimatum, że do godz. 14 maja oddać wszelką zgromadzoną przez mieszkańców broń, w przeciwnym razie grozi ostrzałem artyleryjskim.

W tym czasie trwa mobilizacja polskich oddziałów. Na zwiady wyjeżdża odkrytym samochodem zarekwirowanym Rossbachowi patrol pod dowództwem Mieczysława Sawickiego, który zaczyna ostrzeliwać Niemców. W starciu ginie kierowca, zaledwie 27-letni żołnierz, Jan Szczypiorski. Mimo początkowego zaskoczenia Prusaków, zaatakowanych z dwóch stron, setka polskich obrońców miasta ponosi klęskę. Po godz. 15 Prusacy wkraczają do Chełmży, wydając kilka salw z armat (jeden z pocisków trafia w szpital) i gęsto strzelając w powietrze. Z rąk Grenzschtzu tego dnia ginie łącznie siedmiu Polaków – w tym przypadkowo przechodzący w okolicach dworca murarz Franciszek Rosiński, 19-letnia służąca Weronika Żurawska i dwoje dzieci. Miasto zamiera. Na wylotach ulic ustawiono karabiny maszynowe, rozpoczęły się masowe aresztowania i represje, wielu młodych ucieka na tereny już wyzwolonej Polski. Ks. Wrycza zostaje

postawiony przed sądem wojskowym i skazany na śmierć. Uwięziony w cytadeli grudziądzkiej, wraz z 13 obywatelami miasta oczekuje na wykonanie wyroku.

Jednak nie zginęła

Żołnierze Grenzschtzu zajmują budynek Katolickiej Szkoły Chłopców, demolując wszystko – wrogami okazują się nawet krzesła i mapy. Po przez agresję, znieważanie polskich symboli narodowych, prowokacyjne

Podczas powstania chełmińskiego zginęło

7
osób.

ćwiczenia wojskowe na cmentarzu czy godzinę policyjną demonstrują w gruncie rzeczy swoją bezsilność. 28 czerwca 1919 r. zostaje podpisany traktat wersalski, kończący I wojnę światową. Udaje się wybronić ks. Wryczę, który w lipcu wychodzi z więzienia. Co prawda w okupowanym mieście obowiązuje zakaz zgromadzeń, ale w drodze na plebanię ks. Józef wciąż spotyka ludzi, którzy w zawiniętych gazetach kryją kwiaty, a na wikariatce czeka już pełno chełmżan, którzy witają go jak bohatera.

Druga połowa 1919 r., mimo uprzykrzających zachowań Grenzschtzu, to oczekiwanie na przejście pod panowanie polskie. Powstaje straż obywatelska. W najgłębszej tajemnicy mieszkańcy Chełmży przygotowują sztandary, flagi, uczą się pieśni, a nawet zbierają zapasy, by przyjąć polskie wojsko godnym poczęstunkiem. We wtorek 20 stycznia 1920 r. oddziały Grenzschtzu opuszczają miasto. Chełmża szybko przystraja się w barwy narodowe, by wreszcie 21 stycznia o godz. 6.30 powitać oddziały polskie pod dowództwem por. Waldemara Eignera śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła”. Ku wielkiej radości mieszkańców wraz z żołnierzami przybywa ich kapelan – ks. Józef Wrycza, który niebawem w Pucku podczas zaślubin Polski z morzem wygłosi płomienne kazanie. **n**



Wojsko polskie nareszcie w Chełmży

Ze zbiorów Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Prejsa w Chełmży

Święty Pokarm

Każdy z nas potrzebuje tego Pokarmu dla życia, by miało ono sens, by mógł służyć Bogu, braciom i samemu godnie żyć.

S. RAFAELA OLSZOWA CSDP

Jeden z niemieckich filozofów, Ludwik Feuerbach, doszedł do wniosku, że nasze myśli, osobowość i poglądy są ściśle uwarunkowane naszym pożywieniem. Ale już w starożytności Hipokrates wskazywał na związek pożywienia z samopoczuciem, a współczesna dietetyka potwierdza związek diety z psychiką. Potrzebujemy pokarmu, by żyć, a także, aby zaistnieć i to nie tylko jako istoty żyjące, ale ludzie – w największym znaczeniu tego słowa. To właśnie Jezus jest Chlebem Żywym, ożywiającym, dzięki któremu życie Boże przenika całą ziemię i każdego człowieka. Chleb Komunii św. – mówi św. Ignacy z Antiochii – przestaje być zwykłym chlebem, lecz staje się Chlebem złączonym z Bóstwem. Eucharystia przepełnia nasze życie i życie świata Bożą energią.

W Eucharystii Ojciec Niebieski napełnia Serce Jezusa potęgą swojej miłości, by Serce Jezusa przekazało nam tę samą moc.

Manna zapowiedzią Eucharystii

Obok wody na pustyni drugim rodzajem pokarmu, jakim Bóg obdarzył Izraelitów, była manna z nieba (Wj 16,4-18). W Księdze Mądrości została ona nazwana chlebem anielskim i chlebem z nieba (Mdr 16,20n), darem żywiącym wszystkich oraz pokarmem nieśmiertelności. Szczególnie interesujące według ks. Krzysztofa Bardskiego jest określanie manny jako hypostasis sou, które Biblia Tysiąclecia przełożyła jako dar Boga, który dał dzieciom

poznać swą słodycz (Mdr 16,21). W grece termin ten oznacza również podstawę, podporę, pomoc, bogactwo, zabezpieczenie, a we wczesnochrześcijańskiej terminologii trynitarniej odnosi się do Osób Boskich.

Dzięki takim sugestiom te starotestamentalne określenia możemy odnieść do obecności Chrystusa w Eucharystii. Manna zapowiadała pokarm eucharystyczny. Została ona opisana jako pokarm dający wszelką rozkosz i zadowalający wszelki smak oraz pożywienie spełniające wszelkie pragnienia (Mdr 16, 20n). Najważniejszym motywem dla naszej wiary w spełnienie tej obietnicy przez Boga w Osobie Jezusa jest Mowa Eucharystyczna (J 6,26-71), w której Jezus jednoznacznie określa siebie jako chleb, który zstąpił z nieba, by wypełnić zapowiedź starotestamentalną: „Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba” (J 6,32).

Dar Ojca

W ewangelicznej rozmowie o Chlebie Życia Jezus nie uznaje siebie za inicjatora, lecz dziękuje Ojcu za to, że dał Mu zdolność przekazania daru. Kard. Albert Vanhoye tak przybliżył nam treść słów Jezusa: „Dziękuję Ci, Ojczy, gdyż przez ten chleb, który mam w dłoniach, sam stanę się chlebem za życie świata. Dziękuję Ci, że dałeś mi Ciało, które mogę przemienić w pokarm duchowy, że dałeś mi Krew, którą mogę rozlać i przemienić w duchowy napój, że dałeś mi serce pełne miłości, aby dokonać tej ofiary, którą pragnę gorąco wypełnić. Dziękuję Ci, ponieważ może stać się Nowym Przymerzem między Tobą i wszystkimi moimi braćmi i siostrami”. Stąd



Jezus jest Chlebem Żywym, dzięki któremu życie Boże przenika każdego człowieka

Eucharystia jest przede wszystkim darem Ojca, który chce dać swoim dzieciom wspaniały pokarm i obdarzyć je potężną siłą swej miłości. W Eucharystii Ojciec Niebieski napełnia Serce Jezusa potęgą swojej miłości, by Serce Jezusa przekazało nam tę samą moc. Jezus hojnie nam ją przekazuje.

Bł. Maria Karłowska prawdy te tak ujmując w swoich rekolekcyjnych zapiskach: „Widzisz tę Hostię św. – widzisz Jezusa, Syna Bożego – widzisz w Nim i Ojca, bo Syn Boży jedną istotą jest z Ojcem. Ty, Hostio święta, Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego! Tyś jedno z Ojcem i kto widzi Ciebie – widzi Ojca”.

Nowe być

Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie nadaje nowy wymiar naszemu życiu. Jest to wymiar wieczny, który prowadzi nas do chwały. Polega on na przeobstwieńiu wszelkich stworzeń, w tym samego człowieka jako najdoskonalszego spośród dzieł Stwórcy. Kard. Tomasz Spidlik w swoich refleksjach podkreśla, że „w Eucharystii ten nowy sposób bytowania stworzenia, przemieniony, jest nam dany, ponieważ my także możemy włączyć się w dzieło



zmarłychwstania" (*Eucharystia Lekarstwo Nieśmiertelności*). Jezus naucza, że celem ustanowienia Eucharystii jest właśnie miłość. Tylko wtedy, gdy z wiarą przyjmujemy Dar Ojca zawarty w Chlebie Życia, czyli Chrystusa, będziemy w stanie realizować najważniejsze przykazanie, od którego zależy nasza wieczność.

Bł. Matka Pasterka zachęca nas do częstego uczestnictwa we Mszy św. i przyjmowania Komunii św.: „Miłość Jezusowa budzi w nas niezaspokojone pragnienie spożycia Go, obdarzając nas nawzajem głodem nienasyconym. Na zaspokojenie tego głodu, tego pragnienia – daje Ciało Swoje i Krew Swoją własną. Kiedy Go pożywamy z dostatecznym przygotowaniem wewnętrznym, Krew Jego chwalebna i gorąca płynie w żyłach naszych... i ogień się zapala w naszych wnętrzościach, i smak duchowy przenika duszę i ciało nasze, i On mieszka w nas, i my mieszkamy w Nim! I daje nam Duszę Swoją z pełnością łask, przez które człowiek trwa w miłości i chwale Ojca Niebieskiego. Ale nadto obiecuje nam i pokazuje, jaka będzie wieczysta radość nasza w Bóstwie Jego!” (*Zakonnica Pasterka w samotności*). Eucharystia jest więc naszą jedyną i największą pomocą w przezwyciężaniu egoizmu i wychodzeniu naprzeciw Bogu i człowiekowi. n

Żywa lekcja historii

Sybiracy pamiętają, bo naród, który nie pamięta swojej historii, nie jest godzien swojego istnienia.

W 80. rocznicę pierwszej wywózki na Sybir 14 lutego toruńscy Sybiracy spotkali się w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu. Data pierwszej zsyłki to 10 lutego 1940 r., to także symboliczny znak, abyśmy pamiętali zsyłki Polaków, które trwały do 1956 r. Długo nie można było mówić na ich temat.

Spotkanie rozpoczęło Mszą św., którą celebrował kapelan Związku Sybiraków Oddziału i Koła w Toruniu ks. prał. Józef Nowakowski w intencji szczęścia w niebie dla tych, którzy przeszli trudny szlak zsyłki. – Kto pyta o prawdę, pyta o Boga – tę tezę w homilii rozwinął ks. prał. Nowakowski. Modlono się też o łaski dla Polaków. Oprawę Mszy św. zapewnili Sybiracy.

Spotkaniem przywołano pamięć tych, którzy byli zesłani, oraz pragnienie, by ci, którzy przeżyli, byli godnie traktowani. Po Mszy św. Jolanta

Wasiewska, sekretarz Związku Sybiraków, powitała przybyłych gości i harcerzy oraz poczty sztandarowe. Przemówienia okolicznościowe wygłosili Jan Myrcha Prezes ZS Oddziału Toruńskiego, prezydent Torunia Michał Zaleski i wicemarszałek województwa kujawsko-pomorskiego Zbigniew Sosnowski. Następnie decyzją Prezesa Zarządu Głównego Związku Sybiraków Odznakę Złotą Honorową za Zasługi dla Związku Sybiraków otrzymali: Ireneusz Bandura, Janusz Kalinowski, Wiesław Chróścielewski, Stanisław Dubiel, Bronisława Nizioł, Michał Nizioł, Irena Schick oraz Jadwiga Szymczak.

Na zakończenie spotkania złożono znicze i kwiaty przed ołtarzem Matki Bożej. Sybiraków została już niewielka grupa, jednak pamięć o nich niosą uczniowie szkół noszących ich patronat. W godzinach porannych tego dnia odbyła się również uroczystość w toruńskim VII Liceum Ogólnokształcącym im. Zesłańców Sybiru, związana z 11. rocznicą nadania imienia tej szkole. n

HELENA MANIAKOWSKA



Na zakończenie spotkania złożono znicze i kwiaty przed ołtarzem Matki Bożej

To niesamowicie umacniające, kiedy wiesz, że są wokół ciebie ludzie, którzy są gotowi rzucić wszystko i przyjść z pomocą.

Tata w akcji

Tryb awaryjny



JACEK NASADZKI

Mąż Angeliki, ojciec czwórki dzieci, razem z żoną są w Domowym Kościele

Zdarza się, że rodzina rozpoczyna funkcjonowanie w trybie awaryjnym. Przyczyny są różne: choroba dziecka, współmałżonka, innego członka rodziny, kilkudniowa delegacja itp. Taki tryb awaryjny musiałem uruchomić w naszym domu na czas pobytu w szpitalu naszego najmłodszego dziecka, z którym była obecna żona.

Pierwszym moim działaniem było zwołanie sztabu kryzysowego, tj. zebranie z dziećmi i ustalenie strategii działania. Z uwagi na to, że musiałem połączyć obowiązki zawodowe z domowymi, zebranie pozwoliło zakomunikować dzieciom wszystkie priorytety oraz zapoznać je z harmonogramem najbliższych dni. Uświadomiłem dzieciom i sobie, z czym wiąże się nieobecność mamy w domu. Podczas rozmowy odpowiedziałem również na ich wszelkie wątpliwości czy obawy, które miały. Zebrania rodzinne mają miejsce zazwyczaj wtedy, kiedy stoi przed nami jakieś trudne, złożone zadanie lub kiedy widzimy z żoną, że pewne sprawy wymagają uporządkowania i omówienia. Największym ich pozytywem jest to, że przywracają harmonię życia rodzinnego, jak również pozwalają lepiej poznać odczucia i zdanie poszczególnych członków rodziny.

Do zaplanowania było kilka spraw: godziny pracy (czy pracować od 7 do 15 i dzięki temu być wcześniej w domu, czy może tradycyjnie od 8 do 16), pranie, prasowanie, zakupy, zajęcia dodatkowe dzieci, sprzątanie domu. Reszta marginalnych czynności do wykonania została wstrzymana w realizacji do odwołania, tj. do powrotu dziewczyn ze szpitala.

Funkcjonowaliśmy w niepełnym składzie przez 11 dni. Był to wymagający czas. Ponownie uświadomiłem sobie, jak złożonym organizmem jest rodzina. Jak wiele zadań stoi przed rodzicami i dziećmi każdego dnia. Jak ważną rolę mam do odegrania jako mąż i ojciec. Jaka spoczywa na mnie odpowiedzialność za to, aby rodzina funkcjonowała poprawnie w każdych warunkach, a żona czuła się w nich każdorazowo bezpiecznie i komfortowo.

Bardzo miłe było w tym doświadczeniu to, że wielu naszych znajomych i przyjaciół zaoferowało swoją pomoc oraz modlitwę. To niesamowicie umacniające, kiedy wiesz, że są wokół ciebie ludzie, którzy są gotowi rzucić wszystko i przyjść z pomocą. Mocno dotarło również do mnie to, dlaczego mam prosić o modlitwę. Kiedy już padam na twarz, kiedy obowiązki przekraczają czas, którym dysponuję, kiedy myśli biegną do moich przyziemnych obowiązków, a w głowie tylko myśl: „Boże, nie dziś, nie mam głowy, nie mam czasu”. To jest ten moment, kiedy mam wołać i pokornie prosić przyjaciół, rodzinę, wspólnotę o modlitwę.

Finalnie z realizacji zadań domowych pod nieobecność żony wybrnąłem z jej dobrą oceną. Przyznam jednak, że widzę jeszcze swoje niedomagania. Są jeszcze obszary do rozwoju. **n**

Wyjątkowa szansa

Gdyby Chrystus przyszedł dzisiaj, ilu by się do Niego przyznało?

Tyle było świadectw o Bogu, wręcz pokazywania placem. Sam Ojciec Niebieski dawał o Nim świadectwo w czasie chrztu w Jordanie, przemienienia na Taborze – a pamięć ludzka okazywała się bardziej ulotna od pustynnego piasku. Gdyby Chrystus przyszedł dzisiaj, ilu by się do Niego przyznało? A jednak kto widzi Jezusa, widzi też Ojca, byle znaleźć

w sobie światło Ducha Świętego. Szukamy więc na wszystkich ścieżkach Bożych śladów, ufając, że obdarzy nas łaską indywidualnego spotkania. Rekolekcje wielkopostne, dni skupienia, nabożeństwa Drogi Krzyżowej czy *Gorzkich żali* są propozycją dla każdego, kto w swoim sercu przeżywa tęsknotę za Bogiem, kto stracił sens swojego życia lub pogubił się w nim, dla tych, którzy może i dużo wiedzą, ale nie widzą u siebie potrzeby nawrócenia. Rekolekcje prowadzą do spotkania z Bogiem, który kocha.

Kim jest dla mnie Bóg, co wynika dla mnie ze śmierci i zmartwychwstania Jezusa? Kim jest dla mnie Duch Święty? Bóg w swojej miłości zaproponował człowiekowi samego siebie. Dostępny w ołtarzu, w sakramentach, w księdze mądrości spisanej przez ewangelistów, w pięknie otoczenia, w ciszy tabernakulum i w świadectwie osób, które urzekła Ewangelia. Wielki Post to wyjątkowa szansa. **n**

ZENON ZAREMBA